Miesiąc Luty 1869.

Wychodzi 1 raz na miesiąc.

Biuro redakcji i administracji pod l. 615²/₄. — Prenumeratę przyjmuje także księgarnia K. Wilda w rynku, i handel galanteryjny p. Karola Glanca, plac Marjacki, gdzie miejscowi abonenci będą odbierać czasopismo

IRIS

Cena prenumeracyjna

WE LWOWIE:

półrocznie	— złr.	90 ct.
całorocznie	1 »	80 »

NA PROWINCJI:

półrocznie	1 złr.	— ct
całorocznie	2 »	— »

Czasopismo poświęcone
ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym i t. d.

Na liczne zapytania donosimy szan: czytelnikom, iż do Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przystąpić można za opłatą rocznej wkładki 3 zł. w. a.

O karłowych drzewach owocowych.

Karłami zowiemy te drzewa owocowe, które z natury mają wzrost niski, lub sztuką bywają pomuszone przy niskopiennem kształcie wydawać owoce. Naturalnemi karłami są: jabłuszka Śtojańskie (*pyrus malus praecox, Doucin*), wiśniowe (*Kirschapfel*), wiśnia karłowa i ostheimska, karłowa morela i karłowy migdał. Także dziczki grusz, mające pędy (gałazki) słabo rosnące, i głóg biały, (*Crategus*) są karłami sposobnemi do uszlachetniania. Te drzewka są karłowate z natury, bo nie mają własnego korzenia macicznego (*rhizoma, Pfahlwurzel*), tylko włókna (*fibrillæ, Zazerwurzel*). Pigwę (*Cidonia vulgaris*) mającą małe korzenie, liczy się także do karłów. Sztuczne karły wychowujemy zaszczepieniem zrazów drzew wysokopiennych na podkłady naturalnych drzew karłowych, i prowadzeniem w wazonach lub w rabatach, lub nakoniec w szpalerach. Regułą jest, odcinek (zraz) szlachetny, zaszczepiać nisko (głęboko) na pieńku drzewka z natury karłowatego, jak n. p. jabłka na świętojance (*p. m. præcox*), gruszki na pigwach albo na dziczkach grusz słabe pędy mających, albo nareszcie na głogu biało kwitnącym; — brzoskwinie na migdałowem drzewie i cierniu (*prunus spinoza, Schlehdorn*), czereśnie i wiśnie na wiśni tureckiej (*prunus Mahaleb*) i wiśni Osthejmskiej; śliwę na śliwce owsianej (*pr. avium*).

Chcąc używać zwykłe ziarnówki na podkładki do karłów, należy wybierać do tego gatunki, słabe pędy i słaby porost mające, jak n. p.: pepingi, borsztówki, (*Borsdorfer*). W szpalerze prowadzimy karły tam, gdzie brak miejsca mamy, a pospolicie około niskiego muru. Na rabatach pielęgnujemy karły w kształcie kulistym, kociołkowatym, piramidalnym, krze-

wowym (*buissons*), boskietowym (*bosquets*), albo wreszcie jako szpalery krzewiaste obcinając sztucznie drzewka, do czego dobrej potrzeba wprawy.

Pomnąć należy, że karły wymagają dobrze uprawnej, pulchnej ziemi, i że podkładki muszą być silne i zdrowe. Gruszki na pigwach szczepione, tracą szczególnie na dobroci, rodzą owoc kamienisty i pękający, jeźli używamy podkładki słabego porostu i ziemia nie jest urodzajną, lub jeśli zraz szczepimy tak wysoko, że podkładek zbyt wystawiony jest na powietrze. Szczepione na głogu białym gruszki, rosną i rodzą szybko, ale drzewko bywa niekształtne,—bo szlachetny pieniek rośnie żywiej, aniżeli podkładka, i w miejscu zetknięcia zrazu z podkładką, tworzy nieforemną narość. Wedle opisu p. Oberdicka pomologa niemieckiego, bergamota Crasanne i masłówką Blumenbacha uszlachetnione na głogu, rodzą co roku bardzo obficie, tylko wyżwspomnioną narość mają.

W ogóle dadzą się wychować z łatwością na karłach, owoce szybko i mocno rosnące, bo ich wzrost jest ograniczony podkładką słabo pędzącą i ograniczającym porost korzeni wazonem; — jednakże wybierać należy gatunki mające z natury słabsze pędy a bogatszy plon, jak n. p. z jabłek: renety, pepingi, pignony; — z gruszek: małe podługowate muszkatelki, książęcą gruszkę stołową, beurre blanc, gris, romain, —bergamoty, ambrety, St. germain; — z śliwek: rengloty, mirabele, Śt. katarzynki, Diapré i perdrygony; z wiśni i czereśni: hiszpańskie sercówki, ostheimską wisznię, plenną amrówkę. Chcąc mieć mnogość gatunków, należy naturalnie odstąpić od reguły, i szczepić dowolnie nawet z gatunków mniej rodzących. Na karłach bywają owoce daleko dorodniejsze — doskonalsze i w ogóle piękniejsze, aniżeli na szczepach wysokopiennych, ponieważ bywają sadzone na ziemi dobrej, i wzrost drzewa jest w nich powstrzymany. Owoce łatwiej zdejmować się dadzą, hodowanie całego drzewka i niszczenie robactwa jest łatwiejsze, a co najważniejsza, sprawiają to ukontentowanie, iż na maleńkim ogródku lub jakimkolwiek kawałku ziemi można sobie najszlachetniejsze wychować owoce.

Drzewa karłowe wymagają w lecie i w zimie starannego nadzoru, bo stojąc n. p. w gruncie bardzo nisko, wystawione są na uzkodzenia wszelkiego rodzaju. Nadto należy takowe na zimę obwijać słomą, tak dla zabezpieczenia przed zimnem, jakoteż przed królikami lub zającami.

W szkółce tylko się uszlachetnia karzeł, ale nieobcina;— we dwa lata po uszlachetnieniu przesadza się gruszki, jabłka, śliwy, wiśnie i czereśnie na miejsce stałe (do wazona lub w grunt) jeśli m i e j s c e s p ó j n i (zrazu szlachetnego i dziczki) dobrze jest zarośnięte. Brzoskwinie i aprykozy przesadzają się zaraz po upływie roku, bo okulizując takowe na oczko śpiące, mamy zwykle na takowych pęd silny, więc drzewko sposobne jest do przesadzenia. Karły sadzić trzeba w ziemię dobrą i w otwarte stanowisko słoneczne. Sadząc karły około muru, trzeba najmniej o 6—7 cali od takowego odstąpić, bo czasem mury wypacają saletrę, która jest szkodliwą korzeniom; dobrze jest zatem od strony muru natłoczyć w ziemię murawę siekaną, przezco korzeń więcej siły, powietrza i miejsca uzyska. Główny korzeń odwrócić należy

od muru; jeźli miejsce spójni jeszcze nie jest zasklepione, zwrócić go należy do muru; także każde wykrzywienie, które się znajduje na pieńku. Drzewko sadzi się płytko, z powodu jego delikatnych korzeni włoknowych ale zawsze tak, aby korzenie były dobrze okryte; spód gruntu musi być obszernie zasilony dobrą ziemią w głąb i w szerz. Odległość jednego drzewka od drugiego w szpalerze około muru, ma wynosić 20 stóp tak przy gruszkach i jabłkach uszlachetnionych na dziczkach — jakoteż przy brzoskwiniach i aprykozach; jabłka na świętojankach, gruszki na pigwach, a pigwy na głogach, —10 do 20 stóp. Wiśnie, czereśnie i śliwki szpalerowe, potrzebują muru wysokiego. Karłom na wolnym gruncie, daje się odległości stosowne do własności ziemi i do kształtów, jakie dawać chcemy drzewkom (piramidy, kule, kociołki; wazy, liry, korkociągi i t. d.).

Ziemię około drzewek należy zawsze oczyszczać i spulchniać, i niedopuszczać zarostu trawnikiem lub chwastami, tem mniej zaś uszkodzenia korzeni. Wypustki z korzenia, zawsze natychmiast należy odcinać. W gruncie pustym — nieurodzajnym, dodaje się ziemi żyźnej lub przetworzonego gnoju, wkopując takowy ostrożnie, nieco w oddaleniu od drzewka.

O b c i n a n i e k a r ł ó w. Kłótnia o czas stosowny do obcinania karłów trwa pomiędzy pomologami jeszcze ciągle, lubo praktyczny sadownik znający wymogi naturalne roślinności, sam wie dobrze nawet bez teoryi, kiedy załatwiać należy cięcie, i nie ma nigdy powodu skarżyć się na nieurodzajność drzewa karłowego, która powstaje z niestosownego pielęgnowania i cięcia nieukowego. Już wyżej powiedzieliśmy, iż zrazy szlachetne na podkładkach z ziarnówek tożsamych, n. p. jabłka na jabłonkach, grusze na gruszkach i t d., nigdy tak obficie nie rodzą, jak jabłka na świętojankach, gruszki na pigwach, wiśnie na mahalebie, śliwy na wypustkach i t. d. Cięcie letnie, robione około końca Lipca — na 8 dni przed, lub 20 dni po Ś. Jakóbie w miarę jak się skończy pierwszy pęd, wywiera szczególny wpływ na urodzaj drzewka; ale u nas tak jak i w Niemczech dotąd jeszcze panuje mylny przesąd, że w lecie cięte drzewa marzną i giną w zimie, pomimo że zdrowy rozum i naostatek wzrok poucza, iż blizny cięcia zasklepiają się jeszcze przed nadejściem jesieni, więc mrozy takowym nie tylko nic nieszkodzą, ale owszem przeciwnie, drzewko staje się nieczułem na zimno. Cięcie letnie ogranicza soki drzewa i dodaje mu te siły, któreby mu zabrały latorośle letnie. Niektórzy patrzą w tej mierze na ogrodników handlowych, którzy nie tną w lecie drzew swoich, i w tem ich naśladują; — niechaj się jednak dowiedzą — że błądzą wielce, — bo ogrodnik handlowy nie tnie w lecie drzewka dla tego, ażeby miał w zimie lub na wiosnę zrazy do sprzedania albo do własnego użytku, i wyrzeka się tym sposobem nawet plonu wdzięcznego z drzewek swoich. Lecz rozsądny sadownik idąc drogą umiejętnego przekonania, obcina w lecie tegoroczne latorośle bez względu na ich układ, a mianowicie: bujne drzewa na 8 do 12 oczek, t, j. około $^3/_4$ do 1 stopy długości pędu od miejsca ostatniego cięcia, — a słabsze i zwykle urodzajniejsze,—na 4 do 6 oczek czyli $^1/_2$ do $^3/_4$ stopy długości pędu

z uwzględnieniem kształtu drzewka. Cięcie używa się przy jabłoniach, gruszach, wiśniach, czereśniach i śliwkach. Pigwy i głogi się nieobcinają, bo takowe właśnie na koniuszkach latorośli owoce rodzą. Przy szpalerach obcinają się także wszelkie gałązki wystające, które nie mogą być przywiązane, zaś z innych ubocznych gałęzi, należy obcinać tylko $^1/_4$ lub $^1/_3$ cząstkę, stosownie do wzrostu drzewka, a w ogólności należy pomnąć na regułę, iż czem słabsze jest drzewko, tem mocniej obcinać go należy. Szpalery brzoskwiń nie można obcinać, — tylko gałęzie takie, które w żaden sposób przywiązać się nie niedają, i wypustki z korzenia. Przy brzoskwiniach dokuczają nam częstokroć bujne pędy latorośli wodnych, lecz tym należy wyłamywać sercowe gałązki, ażeby soki nawrócić tam, gdzie należą, a przez to wyłamywanie czyli jak ogrodnicy zowią wyszczypywanie, nadaje się kształtu drzewinie.

Do poprawy urządzeń sadów, i handlu owoców.

Słyszymy częstokroć skargi, że sady cierpią mocno przez kradzieże, a znaczne koszta strzeżenia pochłaniają wielką część dochodów; przyczyną tego jest złe urządzenie pierwszego założenia sadu, t. j. nieodpowiednego grupowania gatunków drzew owocowych, i wynikające ztąd kradzieże i utrudnienie zbiórki.

Błąd główny w sadach naszych jest, — iż zbyt wiele poszczególnych gatunków drzew owocowych rosną porozrzucane bezładnie, a dojrzewając w czasach rozmaitych, utrudniają zbiórkę, czynią takową kosztowniejszą i przeszkadzają dobrej uprawie. Jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i t. d., pomieszane stoją w sadzie, a to jest największym błędem, osobliwie jeśli chcemy prowadzić handel owocami hurtem. Czas zimowy jest najstosowniejszy do przejrzenia sadów i poznaczenia, gdzie i które drzewa przesadzać należy na wiosnę, a jakie i zkąd drzewa stosownych gatunków posadzone być mają w miejsca opróżnione tak, iżby owoce grupowane racyonalnie i wedle gatunków, a u miłośników prawdziwych — nawet wedle czasu dojrzewania, zaoszczędziły właścicielowi kosztu uprawy, strzeżenia, zbiórki i sprzedaży. Ztąd wyniknie: 1. czas trwania zbiórki będzie krótkim; 2. koszta zbiórki i pilnowania zmniejszą się znacznie; 3. kradzieży zapobieże się skutecznie; 4. oddalonem od miast okolicom zapewnia się odbyt wyborem gatunków jednakowych; 5. handlowi daje się impuls przez podobne mądre urządzenie, bo kupiec zawsze lepiej płaci za znaczniejszy zbiór owocu jednakowego, aniżeli za mieszaninę, która dościga w czasach najrozmaitszych. Płonną jest obawa iż przez rozszerzenie uprawy owoców, nie będzie odbytu w latach obfitego urodzaju; — trzeba umieć samemu użyć owoc zebrany, trzeba umieć znaleźć stosowną drogę sprzedaży lub zamiany za inne płody, a opłaci się zawsze i hojnie trud i koszta poniesione około sadu. Niemcy, a osobliwie Wirtemberg, Baden, Alzacya, Turyngja, Saksonija, Styrja, wysyłą do

Rosyi tysiącami cetnarów owoce; Czechy również dostarczają wielkie ilości do Berlina, a nawet niektóre z naszych galicyjskich okolic jak n. p. Pruchnik, Jarosław i t. d. z dobrym powodzeniem odstawiały Sanem — Wisłą, owoce do Warszawy.

Niechaj się rozpowszechni robienie wina (moszczu) owocowego w Galicyi, — niechaj przekonają się ludzie że częstokroć dobrze zrobiony jabłecznik, nieustąpi miejsca wielu gatunkom wina zagranicznego najszkodliwszemi zdrowiu przyprawami fałszowanego i drogo płaconego, — a pieniądze wyrzucane za te trucizny pozostaną w kieszeni, zaś owoce nieporadnemu gospodarzowi obecnie gnijące, zapełnią mu próżne piwnice napojem tak na własny użytek domowy, jako też i na sprzedaż. Skargi na brak odbytu lub na małą wartość owoców, dają się słyszeć tylko z tych okolic, gdzie uprawa sadownictwa znajduje się na stopniu bardzo niskim, lub gdzie tylko pojedyncze osoby zajmują się takowem. Rozpowszechnienie sadownictwa, dobór stosownych gatunków owoców, mądre pielęgnowanie drzewek owocowych, oto są główne środki zaradcze przeciw wszystkim wyżej opisanym skargom.

KALENDARZ OGRODNICZY.

Miesiąc Styczeń.

1. Kwiaty pokojowe.

Najbardziej przestrzegać należy, ażeby mróz niewcisnął się do roślin w nocy; dobrze jest przeto mieć ciepłomierz i pamiętać na to, iż w czasie ostrych mrozów mamy na oknie pokojowem częstokroć zwieczora 1° zimna, a nad raniem 6 — 7°. Dobrze jest w tym wypadku zapalić w piecu jeszcze raz, albo zabrać kwiaty z okna do pokoju. Szczególnej opieki potrzebują kwiaty jak n. p: Acacia farnesiana, Haemanthus puniceus, Plumbago rosea, Caladium bicolor, Hibiscus roseus sinensis, Gloxinia maculata, Crinum americanum et bracteatum, Jasminum Sambac, Justitia coccinea, Ixora coccinea, Pancratium amoenum et caribaeum, Vinca rosea, Achania Malvaviscus, Mimosa pudica, Clerodendron japonicum, Xylophylla etc. Wszystkie poszczególnione gatunki potrzebują około 18° ciepła.

Liście pożółkłe w skutek niskiej temperatury i dla braku światła, należy obierać, aby niezarażały zdrowych części. Podlewać należy wazony bardzo skąpo, i lepiej jest zawsze dopuścić nawet ażeby liście nieco zwiędły, aniżeli częstem a niepotrzebnem dodawaniem wody sprowadzać gnicie rośliny. Wyjątek stanowią krzewy wymagające regularnej wilgoci jak n. p, Eryki, Callistemony (Metrosideros), Melaleuki i t. p. które raz zbytecznie zasuszone, giną bezpowrotnie.

Już przy podawaniu sposobu utrzymywania kamelii, wspomniono iż najszkodliwiej działa na rośliny — powietrze pokojowe i pył; — owóż dla ochronienia kwiatów od tego, stawiać trzeba wazony pomiędzy okna, które jednakże nie więcej jak 1 łokieć szerokości mieć powinny. Na spodzie warstwa mchu, a nad takową na podstawach stosownych deska się kładzie, na której wazony ustawiamy. Jeżeli kto może zewnętrzne okna ułożyć na 60° pochyłości i takowe dobrze zaopatrzyć, ma w pokoju szklarnię od biedy. Na noc trzeba zasłaniać podobne okna matami lub okienicami, zaś we dnie tylko w koniecznym razie, bo rośliny potrzebują jak najwięcej światła i powietrza. W czasie pogody przewietrzać należy okna i piwnice w których trzymamy rośliny, inaczej pleśń i zgnilizna się wkrada.

W tym miesiącu kwitną pospolicie: Primula chinensis, niektóre gatunki róż, dalej—pędzone hiacynty, tulipany, tacety, żonkile i t, p.

2. Kwiaty rośliniarni.

Pilnować ażeby niepalono zbytecznie w rośliniarni, bo zbyteczne gorąco jest najszkodliwsze roślinom (niemówimy tu o kwiatach cieplarni); — jak długo więc termometer pokazuje 2° nad nulą, palenie w piecu jest niepotrzebne. W czasie pogodnym należy wietrzyć, a drzewa podlewać — byle nie zanadto. Liście zwiędłe obierać, pleśń z ziemi i krzewów oczyszczać. Gwoździki lubią wprawdzie światło, lecz nieznoszą słońca w tym miesiącu. Więdniejące wazony podlewa się ostrożnie, bo wszystkie utrzymywać należy więcej sucho aniżeli wilgotno.

3. Winnica.

W tym miesiącu przyrządza się tylko koły, łaty, podpory i paliki, sprowadza się gnoje, i nagina do ziemi latorośle, jeśli dotąd nie było mrozów.

4. Ogród jarzynny.

Mało tu mamy do czynienia, jeśli ziemia jest pokryta śniegiem, wszakże bardzo dobrze jest, polewać gnojówką grzędy, na których posiano szpinak i rapontykę ale tylko wtedy, gdy śnieg wysoko leży, inaczej na grzędzie powstanie lodowate sklepienie nad młodemi roślinami.

W domu i w piwnicy zbiera się poodcinane korony chrzanu, do wysadzania, oczyszcza się skład jarzyn, wietrzy piwnicę, czyści nasiona, przygotowuje narzędzia i sprzęty ogrodowe. Okna inspektowe obcierać, aby się niezaciemniły.

Gdy śniegu nie ma, można dobywać salery, chrzan, rapontykę, pory,— pozostające w ziemi nakrywać liściem, a szparagi i karczochy gnojem; — zwozi się do ogrodu gnój, — sadzi się truskawki do wazonów do pędzenia, a wrazie pogody nadzwyczajnej sieje się szpinak, endywie letne, marchew, cebulę, mak, sałatę, pietruszki, pasternak, szparagi. Przyrządza się inspekta

na melony, sałaty i rzodkiewki. Szanować żaby i ropuchy, które niszczą robactwa, ślimaki, stonogi w inspektach i t. p.

5. Ogród kwiatowy.

W razie nawały śniegowej lub tęgich mrozów — mało mamy tu do czynienia, jeśli jednak przyjaźna zdarzy się pora, sadzić anemony i ranunkuły. Aurykuły i prymle sieje się na śniegu. Nasiona własne oczyszczać i nowe sprowadzać. Grzędy kwiatów cebulowych okrywać mchem, liściem lub garbarską trociną.

6. Sad.

Jeśli nie ma śniegu i mrozów silnych, należy skopywać grzędy na siew ziarnek i pestek, i sieje się pestki w grzędy kopane w jesieni; pestki głogów moczyć wprzódy w wodzie. Kasztany włoskie i laskowe orzechy, wkłada się w mokry piasek do kiełkowania.

Wyszukiwać gniazda gąsienic i niszczyć; — w tej pracy najwdzięczniej pomagają nam żołny, sikorki i inne ptaszęta, przeto złoczyńców chwytających te ptaszki pilnować i surowo karać.

Ziarnka owocowe zbierać, drzewa stare korczować, młode oczyszczać z mchów, gałązek suchych lub nieforemnych, wyczyszczać kory, obwiązywać brzoskwinie i morele, przesadzać stare drzewa gdzie tego potrzeba, z tłokiem ziemi obmarzniętej, do czego wprzódy jeszcze rowy w około porobić należało. Kopać w szkółce jeśli pogoda dozwala w około młodzieży i sadzić płonki do szczepienia — obcinać takowe, sprowadzać gnoje, łamać i ciąć zrazy — przygotować wosk drzewny i zawiązki — szczególnie łyko lipowe. Z oranżeryi owocowej przenosi się wazony, które chcemy pędzić, do cieplarni, dajemy im początkowo 8^0 a potem 12—14^0 i skrapiamy wodą wiśnie, śliwy, brzoskwinie i winogrady, byle nie w słońcu.

Miesiąc Luty.

1. *Ogród pokojowy* tryumfuje w całej okazałości, bo wszystkie kwiaty pędzone teraz kwitną. Z piwnic dobywać wazony róż, jaśminów i bzów, do pędzenia przeznaczonych. Sadzić Amaryllis formosissima jeśli pokazuje wypustki. We wszystkiem zresztą, przypilnować rady z miesiąca minionego.

2. *Roślinarnia.* Obcinać drzewka, starać się o wazony, szafle i ziemię, sadzić ziarnka cytryn — najlepiej do inspektów. Pilnować: Aloes, Fikusy, Kolokazye, Cereus, Alstroemerye, Amarylisy, Atamasca, Anthospermum, które łatwo nadgniwają; wycinać gniłe miejsca i posypywać węglanym proszkiem. Wietrzyć wśród pogody południowej.

3. *Winnica.* Rozrzucać gnój, kopać na nowe wina, obcinać latorośle, które przy końcu tego miesiąca się dobywa wśród pogody, lecz wstrzymywać się z tą pracą, jeśli mocne mrozy trzymają.

4. *Ogród warzywny*. Dopełnić zaniedbane roboty ze Stycznia i prowadzić dalej, zakładać inspekta i zasiać jeśli już wyparowały. Mak, kapusty, siać na śnieg, tam gdzie w jesieni skopano, i pokryć siew gnojem kurzym lub gołębim, poczem rozsada rośnie bujno i nie bywa tak niszczoną przez pchły ziemne. Przesadzać rokamboły, pory i czosnyk. Groch sadzić głęboko, bób także kłaść, przezimowane jarzyny wybrać całkiem. Wypustki starych karczochów sadzić, kwitnące w inspektach poziómki wietrzyć, niszczyć robactwo.

5. *Ogród kwiatowy*. Sadzić anemony i ranunkuły, przekopywać składy ziemi; siać w inspekcie: stokroć, koguci grzebień, amarant, fiałki — zaś wgrunt malwy, ostróżki, aurykle i prymle.

6. *Sad*. Jeśli nie jest za mokro, przesadzać dziczki młode, siać ziarnka i sadzić orzechy; okulizowane i szczepione tamtego lata drzewa, obcinać na trzy lub cztery oczka, przy pogodzie szczepić i okulizować szczególnie pestkowe drzewa i gruszki. Szpalery ozdobowe obcinać, braki wypełniać, w składach owocowych wybierać nadpsuwające się owoce i zrzucać do beczki na ocet. Błoto z ulic, stawarki i t. d. kłaść w około drzew w obrębie korony i przekopać, oczyszczać drzewa. Nacinać sadzonki agrestów i świętojanek, ciąć karły, porzeczki, agresty, okrywać od słońca brzoskwinie i morele aż do końca Marca, zbierać zrazy, odcinać słabe zrazy przyjęte na pionkach dawnych, jeśli kilka jest przyjętych. Niszczyć robactwo. Karłowe drzewa do pędzenia znosić do cieplarń. Kretom szczególnie w sadach i szkółkach owocowych sprzyjać, bo to są najdzielniejsi niszczyciele robactwa, pędraków i myszy; gdzieby nie było kretów, mądry sadownik się postara o niego i wpuści do sadu, a znajdzie najczynniejszego pomocnika w niszczeniu szkodliwych nieprzyjaciół, których jeden kret zjada corocznie około 40 funtów.*)
Szanować też jeże i niedoperze.

Kalendarz pszczelniczy.

Styczeń. Pilnować aby pszczoły przy silnych mrozach niemarzły, oczyszczać jednak otwory aby się niepodusiły. Zimne stebniki pożakrywaj matami i pilnuj aby śnieg nie naprószał w otwory, i ażeby myszy niewkradły się do ula. Niedopuszczać ptactwo pszczołożercze które pukają dzióbem w ule, i wyciągają pszczoły. Wśród czasu ciepłego wylatują pszczoły, co jednak niejest dobrze; wszakże jeśli wylatują—to trzymaj oczka wolno, ażeby mogły wylatywać i wracać. Robić snozy, pleść kosze pszczelne lub robić ule i sporządzać wszystko, co na lato będzie potrzeba.

Luty. Przestrzegać rady dane na miesiąc Styczeń w ogólności. Czasem bywa w Lutym już ciepło, pszczółka wylatuje i przybywa z ob-

*) Patrz broszurkę uczonego miłośnika przyrody Dra E. Janoty. Kraków 1869. „Nieco o zwierzętach pożytecznych w ogóle a o krecie w szczególności.“ Broszurka ta i druga o ptactwie pożytecznym, powinna się znajdywać w rękach każdego gospodarza.

nóżami, — a po obnóżach się poznaje czyli pszczoły mają królowę. Ule zostawia się jeszcze na stanowisku zimowem, bo często po cieple następuje jeszcze zimno potężne. Roboty dopełniać jak wyżej.

Marzec. Częstokroć bywa w tym miesiącu gorzej jak we właściwej zimie, bo zawierzuchy i mrozy dokuczają dotkliwiej jak w Styczniu lub Lutym, dla tego pszczelnik ciągle w spokoju się zachowuje. Jeśli w Lutym były dnie ciepłe, to ule mają już czerw (płód pszczelny); dla tego nietrzeba takowych odkrywać jeśli są zakryte, ażeby niepozaziębiać. Wśród dni pięknych Marcowych wylatują pszczółki wesoło, znoszą obnóża, — siadują nad strumykami, kadziami lub na gnojowiskach. Niektórzy pszczelarze sądząc że w Wielki Czwartek trzeba koniecznie podrzynać ule, czynią to w tym miesiącu, ale bardzo źle postępują, bo to zanadto wcześnie, a gdy wróci zimno i trzyma czas dłuższy, wtedy kłopot z pszczołami, i trzeba im znowu miodu dodawać. Strzedz się trzeba usilnie przed pszczołami rabusiami, które pospolicie teraz napadają. Jeśli kto kupować chce pszczoły, niechaj je kupuje w tym miesiącu i niechaj wybiera niepodrzynane. Słabe pnie zasilać miodem w plastrach aby z głodu niezginęły.

Sprawa ochrony zwierząt pożytecznych.

Ptactwo.

(Ciąg dalszy — patrz: Iris str. 46 — 56).

W poprzednim artykule skreśliliśmy obraz starań i zabiegów podjętych do końca r. 1867 dla ochrony ptactwa pożytecznego od bezmyślnego wytępienia. Aby zaś tym wszystkim staraniom i zabiegom zapewnić jak najlepszy skutek, przedstawiła komisya fizyograficzna w lipcu roku zeszłego ponownie sprawę ptactwa pożytecznego, mimo tych zabiegów niestety najlekkomyślniej wytępianego—do c. k. Prezydyum Namiestnictwa lwowskiego, Wydziałowi krajowemu, komitetom towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, wreszcie Wydziałom wszystkich Rad powiatowych, celem wniesienia jej na Sejm krajowy. Jakoż stało się po temu, a tak praca, którą to przedstawienie zadała referentowi, odniosła pożądany skutek. Sejm, jak wiadomo, uchwalił ustawę zabraniającą tępienia ptactwa pożytecznego pod karą, a można sobie tuszyć, że takowa otrzyma także sankcyą cesarską. skoro i poprzednie Ministerstwo podzielało takie zapatrywanie.

Z listów, zasłużonego Dra. Eug. Janoty (niezmordowanie popierającego sprawę ochrony zwierząt) pisanych do p. Stanisława Kunasiewicza, członka komisyi fizyograficznej, dowiadujemy się, iż jeszcze w Październiku r. z. taż komisya wysłała podanie do Ministerstwa spraw wewnętrznych i Ministerstwa rolnictwa z prośbą o przedłożenie wyż wspomnionej uchwały sejmowej

do sankcyi. Oby tylko sankcja jak najrychlej nastąpiła! Życzyć tego tem więcej wypada, ile, że już po zapadłej uchwale Sejmu, a zatem prawnie objawionej woli kraju, są przecież tacy, co tej woli nie szanując, i jakby na jej urągowisko tłumnie łowią ptactwo najpożyteczniejsze i sprzedają na targach.

Ależ niestety! nie koniec to na ptactwie, bo kędykolwiek postąpi u nas ten, któremu nie obojętną jest przyroda ojczysta, nie ujdzie to jego uwagi, iż oprócz ptactwa niemal wszędzie i przeciw innym rozmaitym zwierzętom pożytecznym prześladowanie do tego stopnia jest posunięte, iż te umniejszając się powoli, nareszcie ustąpią z widowni przyrody rodzimej. I tak ujrzysz tu pastwienie się nad nietoperzami, kretami ślepuszonkami, mimo to, iż zwierzęta te, zapobiegając zbytecznemu rozmnażaniu się owadów i innych szkodników, stają się nadzwyczaj użytecznemi dla ogrodnictwa i leśnictwa; tam znów razi oko twoje ptak za to na wrotach rozkrzyżowany, że gospodarzowi wiernie zasługiwał się za życia, i od szkód zasłaniał jego plony; w innem jeszcze miejscu zżymasz się na widok lubych śpiewaków tłumem w niewolę wziętych i w niej marnie ginących; znów gdzieindziej z odrazą odwracasz oczy od ubitej samicy karmiącej młode i od podobnych innych psot wyrządzonych. Bezowocnie też i nie bez narażania się na docinkowe zarzuty sentymentalności powstajesz przeciw bezzasadnym uprzedzeniom o szkodliwości zwierząt, często właśnie najpożyteczniejszych, i odradzasz nierozważne tępienie takowych. Gorączkowa chciwość chwilowej korzyści, źle zrozumiany własny interes, niezważanie na przepisy myśliwskie i nieład w gospodarstwie myśliwskiem, bezwzględne poświęcenie wszystkiego utylitarności i gastronomii, brak wszelkich względów na faunę krajową, nieznajomość praw przyrody, oto z czem się prawie wszędzie spotykasz. Nie dziw zatem, jeżeli przyroda karze naruszenie porządku zaprowadzonego przez się w gospodarstwie świata, dotykając winnego i niewinnego szkodliwemi stworzeniami, których rozradzaniu się i pustoszeniu nie kładą więcej tamy wytępiane ich nieprzyjaciele przyrodzone.

Najlepszem i jedynym środkiem zapobieżenia rzeczonemu złemu jest pouczanie, bądź za pomocą artykułów zamieszczanych po dziennikach, bądź za pomocą dziełek, bądź też za pomocą wykładów popularnych. I tę też drogę obrał p. Stanisław Kunasiewicz, któremu jako członkowi komisyi fizyograficznej listem z dnia 15 października r. z. zlecone zostały starania „O poparcie ochrony zwierząt we Lwowie i przyległych temuż okolicach przez p. Dra. Eug. Janotę. Za jego to bowiem staraniem zamieszczają dzisiaj „Tygodnik niedzielny, Dzwonek, Przyjaciel domowy i Dziennik lwowski‘ artykuły pisane w tej sprawie, i Jego to staraniem przy wykładach urządzanych przez „Towarzystwo przyjaciół oświaty ludowej“ po wszystkich dzielnicach miasta Lwowa,—przy wykładach urządzonych przez „Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze“ w szkole ogrodniczej i przy wykładach dla alumnów,—przy wykładach historyi naturalnej w miejskej szkole przemysłowej, przy wykładach historyi naturalnej w szkole dla preparandów, i przy wykładach w szkole rolniczej w Dublanach, zosta-

ła „sprawa ochrony zwierząt" najskuteczniej poparłą; Jego też staraniem otrzymali wykładający polecenie, aby przy każdej nadarzającej się sposobności podczas wykładów dowodzili potrzeby i konieczności ochraniania zwierząt pożytecznych, i aby wykazywali korzyści wynikające z ochrony zwierząt tychże.

Otóż wierny obraz starań komisyi fizyograficznej, podjętych dla ochrony zwierząt, a przedewszystkiem ptaków pożytecznych. Kroki w tym przedmiocie czynione znajdowały po większej części uznanie i poparcie, jakkolwiek komisya nieraz jeszcze i w niejednem miejscu będzie musiała odświeżać pamięć tej sprawy, aby jej trwały i pomyślny zapewnić skutek.

I właśnie dla odświeżenia tej sprawy, aby jej trwały i pomyślny zapewnić skutek, dla obznajomienia zarazem czytelników naszych z temi na rzetelne uznanie zasługującemi staraniami i pracami komisyi fizyograficznej, podjętemi dla ochrony zwierząt pożytecznych, a w końcu w celu podania pomocnej ręki tejże komisyi, w zapobieżeniu wytępiania zwierząt pożytecznych, redakcja czuła się zniewoloną do ogłoszenia niniejszego sprawozdania z czynności komisyi fizyograficznej, niemniej do zamieszczania w czasie poźniejszym szeregu artykułów, mających na celu popieranie „sprawy ochrony zwierząt pożytecznych".

Ufamy nakoniec dobrym chęciom naszego obywatelstwa, zwierzchności gminnych i nauczycieli szczególnie ludowych, iż sprawę ochrony zwierząt i ptaków pożytecznych pojmą jako sprawę ważną i konieczną dla kraju całego, i szerzyć będą zasady ochrony pomiędzy ludem, osobliwie zaś pomiędzy dziatwą grzeszącą częstokroć z niewiadomości.

O czynnościach Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

1. W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 9. Października zlikwidowano rachunki dochodów i wydatków po dzień 9. Października 1868. i uznano takowe za rzetelne.

2. Przyjęto dobrowolną rezygnacyę p. Konstantego Pietrnskiego z posady dyrektora zakładu, a zamianowawszy go członkiem honorowym Towarzystwa, uproszono go, iż będzie i nadal wspierać Zarząd swą światłą radą.

3. P. Kazimierz Piątkowski egzaminowany botanik i ogrodnik praktyczny, został przyjętym od dnia 13 Października 1868 na ogrodnika do ogrodu towarzystwa z płacą 400 zł. w. a. rocznie, dano mu 5 zł. tytułem zwrotu kosztów podróży, i zastrzeżono, iż za trzymiesięcznem wypowiedzeniem ten stosunek służbowy moze być obostronnie zerwanym. Dekret

uzdolnienia i świadectwa dwa, złożył p. Piątkowski do rąk Zarządu.

4. Krajowa Rada szkolna zapytuje, jakiego wynagrodzenia żądać będzie Towarzystwo za wykłady fachowe ogrodniczo-sadownicze i pszczelnicze. Odpowiedziano, iż wymiar wynagrodzenia pozostawia się ocenieniu krajowej Rady szkolnej.

5. Podano do C. k. Prezydjum krajowego, żądany spis członków zarządu Towarzystwa jako materyał do szematyzmu.

6. Napisaną przez p. Kazim. Piątkowskiego, ogrodnika zakładu, naukę popularną o sadownictwie zrewidowano, a uznawszy za odpowiednią celowi, postanowiono wydrukować, i rozdać bezpłatnie nauczycielom szkół ludowych. Koszta zostaną pokryte z subwencyi otrzymać się mającej od ck. ministerstwa rolnictwa.

7. Na żądanie komisyi fizyograficznej krakowskiej, postanowiono zalecić wszystkim członkom Towarzystwa, gminom i t. d. broszurki p. Dra Eug. Janoty o ochronie zwierząt pożytecznych, i przyjąć te broszurki za podstawę do wykładów naukowych w szkole preparandów i kleryków. Okólnik odnośny, poniżej się zamieszcza.

8. Wydano odezwę do wszystkich Sz. Wydziałów Rad powiatowych galicyjskich, zawierającą prożbę, ażeby w swoim zakresie działania popierali czynności i cele Towarzystwa, zachęcali wszystkich interesowanych do przystąpienia jako członkowie do tegoż i o skutku Zarząd uwiadomili. Otrzymano życzliwe odpowiedzi z Wydziałów Rad powiatowych w Stryju, Sanoku, Gródku, Turce, Rzeszowie. Sz. Wydział powiatowy Stryjski przystąpił do Towarzystwa naszego i zaprenumerował dla pięciu szkół ludowych — czasopismo Iris, poświęcone ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelnictwu, sztukom pięknym. Sz. Wydział powiatowy w Rzeszowie zażądał 31. egzemplarzy Statutów, a sz. Wydział pow. Nowosądecki 500. Postanowiono kazać wydrukować 400 egzemplarzy statutów i posłać Wydziałowi p. Rzeszowskiemu żądaną ilość, zaś pominąć niestosunkowo wielkie żądania ze względu na zbyt wielkie koszta druków.

9. Ck. Ministerstwo rolnictwa zawiadamia, iż w Maju 1869 r. będzie w Wrocławiu zebranie ogrodniczo-sadownicze i zaprasza do uczestniczenia. O tem zawiadamia Zarząd wszystkich miłośników i wzywa każdego, komu stosunki dozwalają odbycia tej podróży, aby o tem Zarząd zechciał zawiadomić.

10. Udzielona na rok 1868 Towarzystwu kwota zasiłkowa 500 zł. ma być użytą w ilości częściowej 300 zł. na rozdanie nasion, a w ilości 200 zł. na rozdanie przyrządów pszczelniczych gminom, szkołom i t. d. W skutek tego wystosował Zarząd poniżej zamieszczoną odezwę do nadzorów szkolnych i pp. Ajentów i Ajentek Towarzystwa i rozesłał pomienione nasiona i przyrządy, rozszerzając zarazem w ogrodzie centralnym Towarzystwa szkółkę drzewek i hodowlę nasion jarzynnych, ażeby na przyszłość można hojniej obdzielać gminy i szkoły, bo obecnie z pięciuset złotych, tylko bardzo drobne ilości i te tylko na niektóre gminy przypadną. Składając ck. Minister-

stwu sprawozdanie z użycia zasiłku, zanosi Zarząd zarazem prożbę o udzielenie dla Towarzysta naszego na rok 1869 subwencyi:

1o	na założenie własnej szkoły ogrodników . . .	1500 zł.
2o	na premie za chwalebne wypielęgnowanie sadowiny, jarzyny, kwiatów i t. d.	200 „
3o	na rozszerzenie ogrodu zakładowego we wszystkich gałęziach	1000 „
4o	na bezpłatne rozdanie zrazów, drzew owocowych, nasion, przyrządów pszczelniczych, morwów i t. d. gminom i szkołom ludowym	980 „
5o	na wydrukowanie i bezpłatne rozdanie tymże, — nauki o hodowli sadów, jarzyn i t. d. . . .	150 „
	Razem .	3830 zł.

Wykazano zarazem, iż kształcone przy uniwersyteckiej szkole botanicznej we Lwowie uczniowie ogrodnictwa, nie odpowiadają potrzebom kraju, bo nauki udzielane tam bywają w języku niemieckim, profesor i dyrektor botanicznego ogrodu nie umieją ani słowa po polsku, a uczniowie pospolicie będąc w wieku chłopięcym nie władają tym językiem; — nadto, że krajowi nietyle ogrodników botanicznych — jak ogrodników gospodarczych potrzeba.

11. Plan sytuacyjny ogrodu Towarzystwa, zawierający także plan podziału nowego i urządzenia grządkowego, — dalej plan zbudować się mającej w ogrodzie rośliniarni,— śluzy przy stawku i innych przyrządów, wzięto pod rozwagę i postanowiono zatwierdzić te plany i wykonać budowy nakładem 200 zł. w. a. wyrażając oraz uznanie ogrodnikowi zakładu p. Piątkowskiemu za staranne i umiejętne sporządzenie planów.

12. Polecono założyć inspekta (10 skrzyń) i wybrać jeszcze na 2 stopy stawek ogrodowy. Wykopana stawarka posłuży za nawóz na grzędy w ogrodzie.

13. Ofiarowane przez W. Dra. Eugeniusza Janotę profesora z Krakowa dwie familie bobrów przyjęto z wdzięcznością i wyraża się zarazem szlachetnemu dawcy imieniem całego Towarzystwa podziękowanie. Polecono zarazem, urządzić w środku stawku wysepkę na mieszkanie dla bobrów, i i pilne przestrzeganie, ażeby takowych nie płoszono.

Odprawiono stróża ogrodowego A. Hurniaka, a przyjęto na jego miejsce nowego stróża.

15. Darowane zakładowi przez wiceprezesa Towarzystwa L. Pierożyńskiego rośliny zimotrwałe jako to: 500 sztuk goździków najcelniejszych gatunków, 20 sztuk goździków pierzastych, 10 sztuk koron cesarskich, (Frittillaria imp.), 5 szt. lilii białych, 10 szt. piwonii pełnych, 10 szt. Diclytra spectabilis; 12 krzaków najcelniejszych malin, 10 szt. phloxów perenn., 200 szt. ranunkułów, 50 szt. anomonów, 100 szt. tulipanów, 50 szt. hiacyntów, posadzono w ogrodzie zakładowym a 200 szt. gladiołów, 30 szt. georgiń, przechowano do posadzenia na wiosnę. Sprzęty ogrodnicze również darowane przez powyższego — wzięto do użytku i zapisono do inwentarza..

16. Darowane Towarzystwu przez W. W. P. Wandę Chwalibogową z Grojca (p. Oświęcim) 26 zeszytów i 1. oprawną księgę, zawierającą nauki o ogrodnictwie, sadownictwie i t. d. złożono do biblioteki zakładu, i wynurza się podziękowanie szlachetnej dawczyni. Również postąpiono z darowanemi Towarzystwu przez Wo. Konstantego Pietruskiego 15 szt. dzieł ogrodniczych. Otrzymane dzieła zapisano do inwentarza zakładowego.

17. Wny. Döhler członek Towarzystwa, bezpłatnie ofiarował kamienie formacyi minerałowej do obkładania rabat ogrodowych; przyjęto dar z wdzięcznością i za takowy dzięki się składa.

18. Po zamknięciu rachunków z dniem 31. Grudnia 1868., wynosi suma zaległych wkładek 412 zł. a. Sporządzono specyalne obrachunki i rozesłano pocztą do każdego członka z prośbą o zapłacenie zaległości. Dochodów innego rodzaju Towarzystwo ma bardzo mało, a na obrobienie ogrodu, wykonanie prac stosownych, opłatę ogrodnika, stróża, pisarza, poczty, podatków i danin i t. d, trzeba osobliwie przy zbliżającej się wiośnie znacznego zapasu pieniężnego, więc uiszczenie należytości bardzo jest pożądane.

19. Zaniesiono prośbę pisemną do zarządu dóbr JE. JW. Alfreda hr. Potockiego Protektora Zarządu, o bezpłatne udzielenie płonek na szczepy karłowe; szczególnie proszono o pigwy, śliwy i Świętojanki celem rozmnożenia i pielęgnowania karłowych grusz, jabłoni, śliw i t. d. Niewątpimy iż proźba skutek odniesie.

20. WWo. Leonarda Horodyskiego z Zabiniec członka Towarzystwa naszego, posiadacza sadu wzorowego, a zarazem wielkiego miłośnika i zasłużonego krajowi znawcy nauki o sadownictwie, proszono o udzielenie zrazów szlachetnych. Z największą gotowością i hojnością udzielił zacny ten Pan żądane zrazy, przyłączył dokładny wykaz i opis naukowy każdego gatunku danych — śliw, gruszek, jabłoni, wiśni i czereśni — i przyobiecał udzielić także morel i brzoskwiń do oczkowania. Pakiet posyłkowy zafrankowany nawet przez szlachetnego dawcę, już otrzymano w całości. Imieniem całego Towarzystwa składamy zatem WW. L. Horodyskiemu publiczne podziękowanie za dar tak cenny i prosimy, ażeby raczył i nadal wspierać Zarząd w usiłowaniach ku dobru zakładu.

Na ostatek udano się do Wo. JMC. X. Wolińskiego w Tudorowie z prośbą o udzielenie sadzonek winorośli.

21. Sprowadzono nasiona całkiem świeże z handlów erfurckich E. Benary i C. Platz. Zasób nasion wartości 771 zł. a., został oddany p. Karolowi Glanzowi właścicielowi handlu galanteryjnego we Lwowie (plac Maryjacki), dla sprzedawania takowych publiczności, odstępując mu 10% rabatu. Dla członków Towarzystwa załatwia sprzedaż ogrodnik p. Piątkowski w kancelaryi Towarzystwa Nr. 615²/₄ ulica Szeroka pod kierunkiem Wiceprezesa Pierożyńskiego. Cena nasion jest znacznie mniejsza jak we wszystkich innych handlach.

22. Uchwalono zakończyć ostatecznie kupno realności od J. Kowalskiego za kwotę 1200 złr. na własność Towarzystwa. Potrzebne pieniądze uzbie-

rane zostaną w drodze subskrypcyi akcyjnej, i w drodze składki dobrowolnej, a szereg dawców rozpoczął JE. JW. Alfred hr. Potocki ofiarując 200 złr.; JW. hr. Russocki 100 zł. i t. d. Do ukończenia tej sprawy umocowano JW. Br. Lewartowskiego i WWych Drów Starzewskiego i Wolskiego.

23. Zaniesiono prośbę do c. k. Ministerstwa handlu o uwolnienie od opłaty portoryów korespondencyj Towarzystwa w sprawach naukowych.

24. Zamówione od ogrodnika Schamala w Młodym Bolesławiu w Czechach dziczki śliwek, wiśni, czerech i jabłuszek Doucin, — zaś w okolicy Lwowa zapewniono sobie 1000 szt. dzikich róż do okulizowania.

25. Otrzymano od Ministerstwa rolnictwa reskryptem z dnia 5 Stycznia 1869 L. $\frac{3259}{1942}$ przedłożony przez nadogrodnika Köhlera z c. k. zakładu gospodarczego w Altenburgu projekt względem ustanowienia jeneralnego inspektora ogrodów całej Austryi, któryby objeżdżał i nadzorował wszystkie szkółki drzew owocowych, nietylko krajowe, towarzystw i gminne, ale nawet poprawiał ogrody innych zakładów i prywatnych osób. Płacę stałą pobierałby ten inspektor z kasy ministerstwa państwowego, zaś koszta podróży miałyby opłacać kasy funduszów krajowych.

Odpowiedziano na to: iż podobny inspektor najmniejszych nierokuje korzyści i tylko niepotrzebnych przysporzyłby kosztów c. k. kasie państwowej. Sejm krajowy galicyjski nieprzyzwoliłby obciążać fundusz krajowy kosztami podróży podobnego rodzaju inspektora; a Zarząd Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego widzi się zmuszonym oświadczyć przeciw projektowi p. Köhlera z powodów następujących:

1°. Wszyscy dotychczasowi centralni inspektorowie jakiejkolwiek gałęzi gospodarczej lub administracyjnej dowiedli, iż chociażby w swoim fachu posiadali zdolności i takowej udowodnili na miejscu swej siedziby praktycznie lub teoretycznie, ich teorya i praktyka nieda się zastosować w innych krajach, a częstokroć nawet w innych okolicach, których grunt, powietrze (klimat), sposób uprawy, zwyczaje i t. p. zupełnie się różnią od miejsca siedziby i praktyki inspektora;

2°. podróże inspektorskie podobnego rodzaju, są najpospliciej obmyślane tylko na przysporzenie pp. inspektorom najobfitszych kosztów podróży, i kończą się zazwyczaj tylko na przesadnie ukwieconych sprawozdaniach o czynach, pracach, i usiłowaniach inspektorskich, których nigdy i śladu w rzeczywistości nie pozostaje;

3°. taki inspektor nawet przy najlepszych chęciach, niemógłby częstokroć najlichszej udzielić rady ogrodnikom lub kierownikom zakładów ogrodniczych, jeśliby nieumiał wszystkich języków krajowych, czego najlepszym dowodem jest stoletnia blisko praktyka w szkołach naszych, gdzie nawet stale fungujący nauczyciele obcokrajowi, bez pożytku dla młodzieży posady nauczycielskie zajmują; inspektor więc jeneralny ogrodów, musiałby wozić z sobą dragomana i często byłby na śmieszność narażonym;

4°. żaden z przełożonych szkoły zakładu, lub ogrodu bądź publicznego

bądź prywatnego nierad słuchać nauk, rad, przestróg albo też poleceń, których niepotrzebuje, albo za niestosowne uważa;

5⁰ w Galicyi dotychczas prawie żadnej owocowej szkółki gminnej nie ma, więc najpierwej o zaprowadzenie takowych starać się trzeba za pośrednictwem Wydziałów Rad powiatowych, ajentów Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, księży, nauczycieli, a szczególnie obywateli będących miłośnikami sadownictwa, którzy dobrym przykładem i nieustanną czujnością stają się założycielami i opiekunami szkółek wiejskich.

Jeżeli Wysokie Ministerstwo rolnictwa chce wzbudzić zamiłowanie sadownictwa w Galicyi, i stałe krajowi zapewnić w tej gałęzi korzyści, to niechaj raczy udzielić Zarządowi Towarzystwa subwencyę na wykształcenie ogrodników, sadowników i na udoskonalenie i rozszerzenie zakładu naszego, o czem mowa była w odnośnym §. niniejszego sprawozdania. Wykształciwszy ogrodników i postarawszy się o pozakładanie szkółek drzewnych na prowincyi, Towarzystwo samo będzie mieć staranie o wydoskonalenie ich dalsze, i z własnego ramienia zaprowadzi odbywanie wędrowniczych zebrań naukowo-ogrodniczych.

Najmocniej przeto prosimy Wysokie Ministerstwo rolnictwa, ażeby przynajmniej Galicyę uwolniło od podobnych zajazdów inspektoracko-ogrodniczych.

26. Ck. Ministerstwo rolnictwa podaje do wiadomości, iż zamyśla rozpowszechnić używanie studzien rurowych Nortona, z których spodziewać się należy szczególnych korzyści przy rolnictwie i ogrodnictwie, a sądząc iż Zarząd Towarzystwa jest obznajomionym z tym systemem, wzywa do zdania opinii o rezultatach próby, i jak dalece zasługuje na rozszerzenie i zalecenie ten system wśród danych stosunków. Podaje się zatem rzecz do wiadomości powszechnej z dodatkiem, iż opis i rycina studni Nortońskiej znajduje się w kancelaryi Zarządu. Cena studni rurowej wynosi od 120 do 175 zł., potrzebny do tego przyrząd ramowy kosztuje 100—180 zł., oprawa kosztuje 10—20 zł. a kluba do rznięcia śrub kosztuje 42 zł.

Dodatek 1. do powyższego Sprawozdania.

Okólnik

do Świetnych Wydziałów Rad powiatowych, Nadzorów szkolnych, tudzież do WWPP. Ajentów i Ajentek Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

W skutek reskryptu c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 29. Sierpnia 1868 L. 1825. podajemy do wiadomości, iż w celu podniesienia ogrodnictwa i sadownictwa w Galicyi otrzymało Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze z c. k. Skarbu państwa subwencyę na rok 1868 w kwocie 500 zł. a, z której przeznaczono: na bezpłatne obdzielenie gmin lub szkółek ludowych:

a. nasionami jarzyn, zrazami uszlachetnionych drzew owocowych i szczepów, kwotę . . . . 300 zł.
b. przyrządami pszczelniczemi, kwotę . 200 zł.

Na podstawie tego i po porozumieniu się z c. k. Radcą szkolnym i inspektorem szkół ludowych W. P. Olszewskim, postanowił Zarząd Towarzystwa rozesłać stosowną a zapasowi pieniężnemu odpowiednią ilość pomienionych przedmiotów tym gminom i szkółkom ludowym, które nam Świetne Wydziały Rad powiatowych, Nadzory szkolne, i WWPP. Ajenci i Ajentki imiennie wskazać raczą.

Życzyćby należało, ażeby ile możności przy każdej szkółce ludowej założony był ogródek dla hodowli drzewek owocowych, jarzyn i pszczół, gdzie miłośnicy tej gałęzi gospodarczej jakoteż uczniowie, skuteczną radą i o ile w przyszłości starczyć będzie— nasionami, zrazami, dziczkami, szczepami, przyrządami i t. p. mogłyby się zasilać i gdzie łącząc przyjemność z pożytkiem, zaczerpnąćby mogli tak gospodarze jakoteż uczniowie nauki w tej — wszystkim gospodarstwom tak bogato się odwdzięczających a jednak w czasach ostatnich tak zaniedbanych gałęziach.

Zarząd Towarzystwa pragnąc ile możności wszelkie na tem polu objawiające się dążenia popierać, nie tylko nie przestanie we własnym zakresie wspomagać wszystkich miłośników i przyjaciół ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, a nareszcie i jedwabnictwa, ale nadto nie przestanie w kwestyach odpowiednich upraszać o pomoc Wysokiego c. k. Ministerstwa, które tak gorliwie podobne usiłowania popiera, jako też do Sejmu krajowego, od którego skutecznego osiągnąć spodziewa się poparcia.- -Dołożymy także starania; ażeby czasopismo fachowe wedle sił udoskonalić, i z pożytkiem dla tej gałęzi gospodarki krajowej, ogółowi przystępnem uczynić. Niemniej dołożymy starań w wydrukowaniu i rozszerzeniu broszurek tanich i w tymże przedmiocie popularnie napisanych.

Oczekując szybkiej i przychylnej odpowiedzi, upraszamy zarazem o nakłanianie wszystkich szanownych duszstarowników, nauczycieli i gmin całych, ażeby do naszego w skutek sankcyi Najjaśniejszego Pana z dnia 30. Grudnia 1866 r. istniejącego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego przystępywali i czasopismo tegoż Towarzystwa kosztujące całorocznie tylko 2 zł. a półrocznie tylko 1 zł. a.— prenumerowali. Przystępujący do Towarzystwa tego pp. nauczyciele i włościanie płacą rocznie tylko 1 zł. a. władki, zaś inne osoby po 3 zł. a., a natomiast oprócz różnych— członkom Towarzystwa przysługujących praw, uzyskują możność nabywania szczepów, nasion itp. na składzie naszym będących przedmiotów prawie o połowę taniej, aniżeli w innych składach, i będą mogli jak najskuteczniej współdziałać przy tak wzniosłym i miłym obowiązku—służenia obywatelsko krajowi rodzinnemu.

Wielce byłoby pożądanem ażeby Szanowne pp. Ajentki i Ajenci w swoich okręgach zawiązywali koła towarzyskie, a krzewiąc ducha oświaty i pracy, rozszerzali nasze przychylne a powyż streszczone zamiary w obec współziomków, byśmy w obec zaufania, którem nas zaszczyca Wysokie c. k. Ministerstwo — i na które u kraju naszego zasłużyć pragniemy, nie powstydzili się gdy nam zdawać

przyjdzie rachunek wraz z innemi prowincyami, gdzie wszystkie stany zarówno, w podobnych usiłowaniach się wytężają.

Od Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie.

Dodatek 2gi do sprawozdania.

Okólnik

do szanownych członków Towarzystwa ogrodniczo sadowniczego.

Krajowe Towarzystwo fizyograficzne krakowskie, przez swego członka p. St. Kunasiewicza we Lwowie, zażądało pismem z dnia 19. Listopada 1868, ażeby Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego zalecił szanownym członkom swoim nabywania broszury p. Dra. Eug. Janoty p. t. „O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych“ — Kraków 1866 — i „Nieco o zwierzętach pożytecznych w ogóle, a o krecie w szczególności“ — Kraków 1869. Obydwie te broszury zostały przez Najprzew. konsystorze krajowe i przez komisyę fizyograficzną zbadane i jako bardzo użyteczne w swoim rodzaju prace uznane, a Zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego po ścisłem przejrzeniu takowych, nieomieszka przyjąć takowe za podstawę do wykładów odbywać się mających w szkole preparandów i kleryków we Lwowie.

Szkody wyrządzone przez robactwo w lasach, w polach i ogrodach podczas lat ostatnich, zwróciły uwagę wszystkich badaczów myślących, a rezultatem ich badań jest, iż wyłapywanie ptactwa owadożerczego i gubienie zwierząt żyjących podobnem robactwem szkodliwem, najgłówniejszą jest przyczyną tego smutnego i wskutkach swoich zastraszającego objawu. Szczególnie ogrody i sady nasze, ucierpiały w ostatnich lat dziesiątkach najbardziej, a szkody doznane przy obojętności prawie powszechnej co do środków zapobiegających złemu, muszą corocznie nie tylko się ponawiać, ale i powiększać, jeżeli dobra chęć obywateli kraju nie przyłoży ręki do dzieła i przykładem nie będzie przyświecać masie ludu.

Wydane przez ck. Rząd krajowy rozporządzenia względem ochrony zwierząt pożytecznych pozostaną bezskutecznemi, jeżeli oświecona klasa narodu nie zajmie się choćby dla własnego interesu tą sprawą, i nie zwróci uwagi na stosowne środki. Broszurki p. Dra. E. Janoty dają w tej mierze bardzo trafny pogląd, a każdy gospodarz dbały o swe dobro przekona się po ich przeczytaniu, że zawarta w nich nauka o ochronie zwierząt pożytecznych tysięczne w zastosowaniu przyniesie korzyści poszczególnionym osobom jakoteż ogółowi.

Mamy sobie tedy za obowiązek w interesie gospobarstwa rolnego, leśnego i ogrodowego zalecić jak najusilniej szanownym członkom, pomienione dwie broszurki, zwłaszcza że oprócz ich pożyteczności przemawia za niemi także ich taniość (20 centów i 10 centów). Nabyć można takowe w komisyi fizyograficznej w Krakowie, w Najprz. Konsystorzach i w kancelaryi Zarządu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie Nr. 615 $\frac{3}{4}$.

Część literacko-artystyczna.

Teatr polski we Lwowie.

(Przedstawienia od 20. Stycznia do 20. Lutego r. b.).

Dnia 22. Stycznia 1869. *Przeszłość kobiety*; komedja z francuzkiego p. Lafont i Bechard.

Dnia 24. Stycznia. *Studnia artezyjska*. Dramat czarodziejski ze spiewkami, w którym odszczególnili się grą doskonałą: pp. Dobrzański w roli Kaspra, Szymański w roli Mahometa, p. Hubertowa w roli Barbary, a panna Kwiecińska w roli Tufia.

Dnia 27. Stycznia. *Żyd*. Dramat Lubowskiego znany z opisu danego poprzednio.

Dnia 29. Stycznia *Safanduły*. Komedya p. Sardou, tłómaczenia G. Czernickiego. Nowość przez świat nasz modny dawno oczekiwana, — a dająca świadectwo wymowne o zdolnościach autora, lubo osnowa komedyi tchnie cudzoziemczyzną. Gospodarstwo kawalerskie starego Margrabi de la Rochepeans składa się z ojca jego, starego księcia, z doktora Leonidasa Vauclin, i ich towarzysza Fromentel. Partye wistowe z powtarzającemi się wiecznie sprzeczkami, które stają się wreszcie taką koniecznością jak chleb powszedni dla grających; doktryny republikańskie popierane suto przekleństwami Vauclina,— kontradykcye arystokratyczno konserwatywne Margrabiego,— refleksye dobroduszne Fromentela, — bogobojne ucinki — plotki i przedrzyżniania się starej Panny Rozalii de Forbac, sztywno ceremonijalne rozmowy Burgogn'a kamerdynera domu,— oto życie jednostajne w zamku Quimperle, któremu towarzyszy drzemka starego księcia i pieszczony piesek panny Rozalii. Za pośrednictwem Barillona — zjawia się w zamku młoda i śliczna Małgorzata córa siostry Margrabiego — która za młodu z domu uszła i przeciw woli familii ubogo zamąż posiedłszy, zmarła w obczyźnie. Małgorzata rozgościła się prędko w domu Margrabiego, i opanowała serca wszystkich bez wyjątku domowników; stary kamerdyner dla jej miłości dozwala zmian w porządku domowym, — margrabia uprzedza jej myśli, — Vauclin nie klnie w jej przytomności, — Fromentel uczy syna swego, ladaco Urbana jak się ma podobać, — tylko Rozalja przywalona brzemieniem panieństwa i zajęta rozszerzaniem stowarzyszenia surowych zasad dziewiczości, spogląda niechętnie na sierotę i wnet na jej horyzoncie życia dostrzegła skazy. Barilon młody inżynier, wysłany do zdjęcia planu sytuacyjnego okolicy, którędy ma być poprowadzoną kolej — zatrudniony robotami swemi, wpadł w o-

czy Rozalii ale bardziej jeszcze Małgorzacie, która go widywała w Paryżu, i pokochała całą siłą młodej i szczerej duszy. Barilon o tem nawet nie wie, a złość Rozalii już poruszyła wszystkich domowników w Quimperle tak dalece, iż skryta zazdrość margrabiego, i wyjawienie zamiaru Barilona rozrzucenia zamku Quimperle dla utorowania drogi na kolej żelazną, sprowadza kłótnię i wyrugowanie Barilona z domu margrabiego, któren zaraz potem odjeżdża do Paryża dla zniweczenia planu Barilona. W jego niebytności zasłabła śmiertelnie Małgorzata, bo po wymówieniu domu Barilonowi, zabrakło jej tchu i życia, wypielęgnowanego kosztem całego jej istnienia sierocego. Po mistrzowsku nakreślił Sardou sceny przebiegu słabości Małgorzaty; — staranność Vauclina, przybycie margrabiego i jego zmartwienie, troski Fromentela, rozmowy Małgorzaty z Vauclinem ateistą, który ateizmu dla niej rad się wyrzeka i nawet do kościoła pójść obiecuje byle wyzdrowiała, dalej scenę Vauclina strofującego Margrabiego za niedorzeczną miłość dla Małgorzaty i wynikłą ztąd nienawiść do Barilona. Jeszcze śliczniejszą jest scena rozmowy serdecznej Małgorzaty z Barilonem, charakteryzującą miłą prostotę Małgorzaty, stopniowe zajęcie się nią obojętnego i nieświadomego stanu rzeczy Barilona., dalej rozprawa z Margrabią — sprzeczka — ponowne z domu wydalenie— recydywa słabości Małgorzaty, jej stanowczość, i nareszcie zakończenie akcyi połączeniem wzajemnie już kochającej się pary t. j. Barilona z Małgorzatą.

Wieniec zasługi gry doskonałej i w najdrobniejszych odcieniach z prawdziwym artyzmem przeprowadzonej, należy bezsprzecznie Pannie Romanie Popielównej w roli Małgorzaty. Najsurowsza krytyka nieznalazłaby tu nic do żganienia, a znawcy którzy widzieli tę sztukę na scenie paryzkiej, pod okiem autora i kierunkiem najpierwszych artystów wykonaną, przyznają jednogłośnie grze P. Popielównej zalety artystki pierwszorzędnej. Uznania godną była także gra pp. Królikowskiego (Vauclin), Wilkoszewskiego (Barilon), Doroszyńskiego (Urban), jakoteż p. Hubertowej (Rozalii). P. Baranowskiemu (margrabia de R), brakowało nieco elegancyi pana z rodu, a pan Linkowski (Fromentel) grzeszył zbytkiem dobrych chęci. Role księcia (p. Milaszewski), Cavaliera (p. Szymański), Burgogna (p. Dębicki), pomimo małoznaczności były dobrze oddane. Staranność w urządzeniu sceny i w precyzyi wykonania, świadczy chwalebnie o zapobiegliwości i umiejętnem kierownictwie Dyrekcyi.

Dnia 1. Lutego. *W szale młodości.* Komedyja M. Carré i D. Deslandes, spolszczona przez M. Chrzanowskiego. Zalety i treść tej sztuki opisaliśmy w krytyce dawniejszej. Gra artystów była dobrą, jednakże niemożemy zamilczeć iż niektórzy z pp. artystów zaniedbują czasem nauczyć się dobrze roli, więc pauzami częstemi i rozpaczliwemi spojrzeniami ku budce suflera, psują wielce całość przedstawienia.

Dnia 3. Lutego zamiast zapowiedzianej „*Drzymki p. Prospera*“ z powodu słabości p. Szymańskiej, przedstawiono opisaną powyżej komedyę *«Safanduły.»*

Dnia 5. Lutego. *«Drzymka p. Prospera»*, komedya A. Fredry syna, zwa-

biła liczną publiczność, która talentom autora chętnie hołduje, i utwierdza zdanie, iż dobry utwor sceniczny — a do tego rodzimy, zawsze z przyjemnością bywa przyjmowany. P. Linkowski w roli Brony, p. Bieńkowska w roli Maryi odszczególniali się grą dobrą, inne role również dobrze były odegrane.

Dnia 7. Lutego. *«Halka.»* Opera polska z muzyką Moniuszki. Prześliczne to dzieło muzykalne zawsze z równem zapałem bywa przyjmowane. Teatr był dosłownie przepełniony, a panna Kwiecińska przy każdem nowem wystąpieniu dowodzi, iż pracuje usilnie w swojem zawodzie. Publiczność też ocenia i wynagradza artystkę za każdą razą rzęsistemi oklaskami.

Dnia 10. Lutego *«Dzisiejsi.»* Komedya w 4 aktach oryginalnie napisana przez Wł. hr. Koziebrodzkiego. Hr. Marjan Uroczyski kocha Różę córkę Baronowej Sydonii, która dowiedziawszy się o stracie majątkowej hr. Marjana, bierze go na konfesatę i wymownością dokazuje tego, iż zakochany pomimo całej potęgi miłości swojej, wyrzeka się ręki Róży, nie chcąc ją przykuwać do życia niedostatku. Korzysta z tego Zenon Grocki, bratanlec niecnego bogacza, lichwiarza brudnego i przebiegłego Michała Grockiego, który haniebnemi drogami doszedł do majątku. Sąsiadujący z temi domami Kalasanty Kulski, typ szlachcica prostodusznego, wesołego i gadatliwego, stara się też gwałtem skojarzyć z Różą swego syna Pankracego, istnego mazgaja. Parski Stanisław—inżynier wykształcony kosztem hr. Marjana, prowadzi interesa Michała Grockiego, który nadużywając nieszczęsnego położenia hr. Marjana, chce nabyć jego majątek za bezcen; a gdy mu Parski donosi o odkryciu bogatej kopalni w tem majątku któren tym sposobem nabywa wartości milionowej, nie tylko nie odstępuje od zamiaru, lecz nadto namową i obietnicą oddania Parskiemu swej córki Michaliny za żonę, zniewala Parskiego, któren Michalinę kochał bez nadziei, do zamilczenia całej sprawy i do sporządzenia kontraktu kupna i sprzedaży. Obraz walki — Parskiego uczciwości z widokami życia nieszczęsnego z jednej, a haniebnego czynu z nęcącemi obietnicami starego Grockiego z drugiej strony, przedstawił nam autor bardzo dobrze; również doskonale naszkicowane są dalsze sceny rozwiązania komedyi. Hr. Marjan poddaje się losowi, żegna życie dotychczasowe, i z rezygnacyą przychodzi do Parskiego podpisać umowę sprzedaży dóbr swoich; — wtem jednak obudziła się rzetelność Parskiego przemagająca zło zaszczepiane przez starego Grockiego, Parski drze kontrakt i wyznaje Marjanowi wszystko, poczem następuje nagroda dobrego, przez pobranie się kochających, a ukaranie złego w osobie starego Grockiego i jego bratanka.

Autor widocznie się starał utworzyć nowość w swoim rodzaju, wprowadzając na scenę Baronową Sydoniję, która wymogła na hr. Marjanie dobrowolne zrzeczenie się ręki Róży. Postępek ten może się wydawać nienaturalnym, bo go autor zanadto doraźnie drzedstawił widzowi przed oczy; pomimo tego sztuka wiele ma zalet i scen doskonałych, a figury jak n. p.

Kalasanty i Pankracy Kulski, tudzież charaktery Parskiego i Grockiego starego, są wykończone z talentem.

Grze artystów należy oddać słuszne uznanie, szczególnie odznaczyli się pp. Krolikowski (Michał Grocki) i Wilkoszewski (Parski).

Dniu 12. Lutego. *«Co się kobietom podoba»*. Komedja w trzech aktach Fr. Ponsarda. Benefis p. Rudkiewiczównej. Sztuka podobała się bardzo, a beneficyantka w roli hrabiny uskarbiła sobie liczne oklaski i kilkakrotne wywoływanie. Poprzedziło tę sztukę

Przed śniadaniem. Obrazek znany A. hr. Fredry, odegrany i tą razą z wielkim powodzeniem przez pannę Popielównę i p. Wilkoszewskiego.

Dnia 15. Lutego. *Przeszłość kobiety* Komedja z francuzkiego K. Lafont i F. Bechard. Rola główna po mistrzowsku odegrana przez p. Miłaszewską zjednała jej rzęsiste oklaski; p. Szymański tą razą był prawdziwym Karolem Müllerem wedle pomysłu autora. Osobliwie scena oświadczenia się Cecylii była dobrze odegraną, w niej bowiem widzieliśmy wybitnie oddaną zarozumiałość z pewnością samego siebie. P. Linkowski grał bez przesady, a to właśnie uczyniło grę jego doskonałą.

Dnia 17. Lutego. *«Matka skazanego.»* Dramat z francuzkiego D. Rouy, spolszczony przez M. Chrzanowskiego. Benefis p. Hubertowej, i trzecia z kolei nowość sceniczna w tym miesiącu. Teatr był przepełniony — a wśród przedstawienia, wywoływano kilkakrotnie zasłużoną artystkę.

Dnia 19. Lutego. *«Qui pro quo»*. Komedja Korzeniowskiego, w której p. Hubertowa (K Rzepkowska) i p. Królikowski (porucznik) odszczególnili się grą dobrą.

Paziowie królowej Marysieńki Operetka z muzyką Dunieckiego, w której tą razą odegrał rolę Janusza p. Wojnowski. Niebyśmy przeciw temu nie mieli do zarzucenia, a nawet widzowie płci żeńskiej oświadczyli się, iż woleliby aby ta rola zawsze była wykonaną przez Janusza de facto męzkiego. Jednakże porównanie spiewu dźwięcznego i czystego panny Kwiecińskiej z spiewem zbyt wytężającym siły p. Wojnowskiego, nasuwa nam przekonanie inne, — zwłaszcza że muzyka tej roli napisaną jest dla Sopranu. Radzimy panu Wojnowskiemu sine ira et studio, ażeby w partyach wysokich nie uciekał się do wysilającego krzyczenia, które tyle razy oddało go na pastwę krytyki rzeźnej.

Mieliśmy zatem w ciągu miesiąca Lutego znowu trzy nowe sztuki — z tych jednę oryginalną a dwa tłumaczenia. Nadto wykonanie artystyczne, urządzenie sceny i kierunek w ogóle, chlubne dają świadectwo o staraniu i gorliwości naszej Dyrekcyi.

ROZMAITOŚCI.

Korespondencya od redakcyi.

P. Wł. S. w T. Niemożemy drukować bo list pański za długi, ale przyznajemy że w kronice G. N. z dnia 21. Lutego r. b. w ustępie o weselu mieści się kłamstw ośm, bo: 1. niebyło podówczas żadnej kanapy w sali biesiadnej; 2. niebyło tam także familii książęcej; ergo 3. niesiedziały na kanapie dostojne damy; 4. niebyło niemców na weselu; 5. nieklękali niemcy; 6; nieklękali goście; 7. nieklękała służba; 8. Ż. K. niewiduje się prawie nigdy z p. Widmanem, więc niemoże sobie brać go za wzór wymowy. Ż. K. wybacza zarazem najchętniej kronikarzowi, jako nienarodowemu arystokracie i widocznie cudzoziemcowi, nieznającemu naszego 1000 letniego zwyczaju, picia zdrowia dam polskich na kolanach, i oświadcza mu, że przy każdej sposobności wypije ponownie na kolanach za zdrowie nietylko owej dostojnej i przez cały kraj uczczonej Pani, ale i wszystkich tego uczczenia godnych Pań naszych. Najmocniej też przeprasza antinarodowo-arystokratyczne nerwy kronikarskie, jeśliby z tej przyczyny doznawały nadal chroniczno tygodniowych kongestyi żółciowych, i jeśliby w kołach kronikarskich panował obyczaj, dawania dowodów szacunku damom: kuksami, boksami, zecami etc. etc., których nasza dzicz demokracka niemoże jakoś sobie przyswoić. Wątpimy nawet aby mu się udało zreformować nasz stary zwyczaj, chyba w miejscach, gdzie nad niepoprawnością des feudalen polnischen Adels, zdesperowana w trzeciej generacyi wygasająca klasa akrobatów kultury i eskamotorów opinii publicznej, kuflami na fizjognomiach wyciska sobie dowody czułości, a dostojne ich damy nie na kanapie lecz pod ławą siadają.

P. Że. F. w S. Niechcemy osądzać ażali hanswursztowską kroniką dadzą się zbijać oskarżenia o denuncyacye, ani się w tę sprawę mieszać chcemy; stosownie więc do życzenia zwracamy artykuł pocztą w B.

P. X. M. Widzisz pan z powyższego, że nie możemy drukować, zwłaszcza żeśmy kilkanaście listów w tej sprawie otrzymali.

P. B. K. w miejscu. Udaj się pan do kronikarza, bo my nie trudnimy się donoszeniem, co w prywatnych kołach się dzieje.

P. F. K. Artykuł zwracamy — tylko krakowiaka drukujemy:

Matki Polski cudne kwiaty, bądźcie pozdrowione,
Wdzięczne serca dla was nócą, Polki ubóstwione.
Na kolanach wasze zdrowie spełnimy z ochotą,
Podajcież nam dłonie śliczne, i serca jak złoto.
Dłoń lilijową do całunku, serce do kochania —
Górą nasza! a przed wrogiem niech nas Bóg ochrania.

W końcu jeszcze kornie prosim o trzewik cacany—
Duszkiem wiara, za one Polki i za kraj kochany!
Proście Boga byśmy mogli wśród szumiących znaków
Krzyknąć wiwat! na kolanach zwyczajem Polaków.
Niech za drzwiami z złości pęka Reb arystokrata
Kancelista cudzoziemiec, co kroniki łata.

Dalszy spis imienny członków Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego

JW. ks. Infułat Ostrawski Andrzej.
Wbny. „ Orzechowicz Ludwik.
„ „ Obłoczymski Ignacy.
JWna hr. Ostrorogowa Julia.
„ Ochocka Ema.
Wny Obmiński Napoleon.
„ Obertyński Kazimierz.
„ Ochocki Kalixt.
„ dto Zefiryn.
„ dto Władysław.
„ Oleński dto.
JE. JW. Potocki hr. Alfred.
Wna. Podlewska Olimpia.
„ Br. Przychocka Paulina.
Wny. Pfeiffer Emil.
„ Polanowski Aleks.
„ Podlewski Izydor.
„ Pietruski Jan.
„ Padlewski Szczepan.
„ Polański Teodozy.
„ Pietruski Konstanty.
„ Postruski Gustaw.
„ dto Klemens.
„ Pruszyński Józef.
„ Pajgert Józef Kal.
„ Piątkowski Kazim.
„ Pepłowski Wiktor.
„ Pierożyński Ludwik.
Wna. Korytkowa Teofila.
„ Komarowa Helena.
Wny. Kellerman Edward.
„ Kasparek Jan.
„ Kostecki Platon.
„ Krzyżanowski Jan.
JWny hr. Russocki Włoozimierz.
„ Br. Romaszkan Zygmunt.
Wny. Rogalski Bruno.
„ Rutowski Klemens.
„ Reisinger H.
„ Russman Leib.
„ Rotlender Leopold.
Wny Rylski Leon.
„ Romanowski Melicyusz.
„ Roszkowski Antoni.
„ Raczyński Klemens.
„ Rucker Zygmunt.
„ Rożański Feliks.
„ Raciborski Feliks.
„ Rewakowicz Henryk.
„ Rulikowski Kajetan.
Świetny Wydział Rady pow Stryjski
JO. ks. Sapieha Adam.
JWa. hr. Stadnicka Konstantya.
JW. hr. Scipio Karol.
„ „ Siemiński Wilhelm.
„ „ Starzeński Juliusz.
Wbny ks. Sembratowicz Sylwestr.
„ „ Szeligowski Józef.
„ „ Solecki Łukasz.
„ „ Sobolewski Jan.
„ „ Smoleń.
Wny. Schuman Jan.
„ dto August.
„ Sarniewski Klemens.
„ Szawłowski Stanisław.
„ Samueli Szulim.
„ Steif Zygmunt.
„ Sochanik Nikodem.
„ Starzewski Tadeusz.
„ Simon Edward.
„ Sękowski Aleksander.
„ Szymanowski Szymon.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: L. Pierożyński.
Z drukarni Zakł. nar. im. Ossolińskich. Pod bezpośrednim zarządem Alex. Vogla.